

Jan Jurkiewicz

Nasze widzenie Białorusinów w XX w. (do 1939 r.)

Wstęp

Jest swego rodzaju paradoksem, że w oczach Polaków wizerunek tak bliskich sąsiadów jak Białorusini jest jakby przymglony, ubogi w wyraziste cechy. Nazwy „Białoruś” i „Białorusini” przywołują nierównie mniej skojarzeń niż miana innych sąsiednich nacji i krajów. Ilustracją tego spostrzeżenia może być fakt, iż w *Księdze cytatów z polskiej literatury pięknej* hasła „Litwa” i „Litwini” pojawiają się ponad stukrotnie, Ukrainę i Ukrainca spotykamy w 34 cytatach (nadto w 28 kozaka), Ruś i Rusinów w 23 (najczęściej w odniesieniu do Rosji i jej mieszkańców), natomiast Białorusi i Białorusinów nie znajdujemy w ogóle, trzy razy występuje Polesie i jeden raz Pińczuk¹.

Wiadomo, że ludność białoruską jeszcze w XIX w. pospolicie określano jako ruską, litewską lub „tutejszą”. Podobnie było z nazwą Białorusi, która w powszechniejsze użycie weszła dopiero w XIX–XX w., rozszerzając równocześnie swój zasięg na cały obszar ruskich ziem Litwy historycznej.

Nie miejsce tu na rozpatrywanie zmian w stosowaniu terminów „Białoruś” i „Białorusini”. Warto natomiast zauważyć, że i w odniesieniu do okresu międzywojennego, a nawet czasów późniejszych, problem wyodrębnienia ludności białoruskiej — pod względem językowo-etnicznym bądź narodowym — od jej słowiańskich sąsiadów często nie daje się pomyślnie rozwiązać. Trudno np. przeprowadzić wśród wyznawców katolicyzmu na terenie przedwojennej Wileńszczyzny wyraźne rozróżnienie między Polakami a Białorusinami². Powstaje też pytanie, czy do Białorusinów należy zaliczać „tutejszą” ludność Polesia. Spis powszechny z 1931 r., oparty na kryterium językowym, wykazał w województwie poleskim ponad 700 tys. „tutejszych” (na ok. 1 130 tys. ludności) i dotąd nie wyjaśniono przekonująco, czy dane te odzwierciedlają stan rzeczywisty czy też tworzą fikcję statystyczną³. W każdym razie nie uważam za uzasadnione arbitralne dzielenie „tutejszej” ludności Polesia na podstawie jej cech etnicznych na Białorusinów i Ukraińców.

¹ *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX w.*, ułożona przez P. Hertza i W. Kopalińskiego, Warszawa 1975.

² Kwestia ta dotyczy także innych obszarów. Por. uwagi nad świadomością narodową Białorusinów po II wojnie światowej na terenie Białostoczczyzny, które przedstawia E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944–1949*, Warszawa 1993, s. 202–214.

³ Cenne uwagi na temat „tutejszości” Poleszuchów, dziś właściwie zapomniane, przedstawił J. Obrębski, *Problem etniczny Polesia*, Warszawa 1936 (odb. ze „Spraw Narodowościowych”, R. X, nr 1–2).

W niniejszym artykule natomiast, kierując się względami praktycznymi, z polskiego obrazu Białorusinów nie będziemy wyodrębniać wizerunku Poleszuka⁴.

W literaturze naukowej zapatrywania Polaków na ludność białoruską, zwłaszcza w okresie międzywojennym, uzyskały już dość bogate oświetlenie. W miarę wszechstronnie poznano opinie władz państwowych II Rzeczypospolitej i działających w niej polskich partii politycznych o narodowej mniejszości białoruskiej⁵. Dużo mniejszą uwagę wzbudzały poglądy na temat Białorusinów szerszych kręgów społeczeństwa polskiego. Pierwszą poważniejszą próbę ich przedstawienia w latach 1918–1939 podjął J. Tomaszewski⁶.

W niniejszym artykule nie zamierzamy, wbrew sugestii zawartej w jego tytule, zająć się wszechstronnym przeglądem ujawnianych w społeczeństwie polskim zapatrywań na Białorusinów. Spróbujemy natomiast przedstawić opinie charakterystyczne dla wybranych środowisk, przede wszystkim tych, które swoje wyobrażenia o ludności białoruskiej kształtowały, przynajmniej w znacznym stopniu, na podstawie bezpośrednich jej obserwacji, a zarazem miały możliwość przekazywania swych spostrzeżeń szerszym kręgom polskiej opinii publicznej. Takimi były przede wszystkim środowiska polskiego ziemiaństwa na Białorusi i pochodzącej z niego inteligencji⁷.

Nie będziemy w zasadzie zajmowali się problemem zgodności polskich zapatrywań na Białorusinów ze stanem faktycznym, gdyż zagadnienie to zasługuje na odrębne rozpatrzenie.

Artykuł niniejszy traktujemy jedynie jako rekonesans w dziedzinę mało dotąd zbadaną. Nie podejmujemy więc licznych kwestii o charakterze teoretycznym, które implikuje sformułowany w tytule temat⁸.

Zamierzając prześledzić ewolucję polskich wyobrażeń o Białorusinach, cofnęliśmy się w swych rozważaniach do pierwszej połowy XIX w.; wydawało się to niezbędne dla uzyskania odpowiedniej perspektywy badawczej. Przyjmując za cezurę końcową pracy rok 1939 liczyliśmy się głównie z tym, iż jej przekroczenie wprowadziłoby nas na teren właściwie „dziewiczy”, jako że badania nad stosunkami polsko-białoruskimi w latach II wojny światowej, a tym bardziej w późniejszych, są jeszcze w stadium początkowym⁹. Bez bliższego poznania tych stosunków rozważania nad polskim widzeniem Białorusinów pozostawałyby niejako w próżni, bez koniecznych punktów odniesienia.

Kształtowanie się polskiego obrazu Białorusinów w pierwszej połowie XIX w.

W formowaniu się obrazu Białorusinów w oczach Polaków szczególną rolę odegrała doba romantyzmu z jej kultem „ludowości”. Pochodzący z ziem białoruskich poeci wprowadzali na

⁴ Po stronie polskiej doceniano, a nieraz i przeceniano odrębność Polesia. Z drugiej znów strony często przez jego pryzmat patrzono na całość ziem białoruskich, por.: J. Tomaszewski, *Białorusini w oczach Polaków 1918–1939* w: „Literatura na świecie” nr 8–9 (241–242), Warszawa 1991, s. 223.

⁵ Zob. np.: A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w l. 1921–1939 (Polska myśl polityczna XIX i XX w., t. III)*, Wrocław 1979; A. Bergman, *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984; *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX w.*, praca zbiorowa pod red. J. Jachymka, Lublin 1992.

⁶ Por. przypis 4.

⁷ Odmienne rzecz się miała w dobie romantyzmu, kiedy to polski wizerunek Białorusina kształtowali głównie „ludzie pióra” wywodzący się z kręgu miejscowej drobnej szlachty.

⁸ Do kwestii tych należą zwłaszcza zagadnienia związane z problematyką stereotypu. Ostatnio wprowadzenie w tę problematykę przynosi praca zbiorowa *W kręgu mitów i stereotypów*, red. K. Borowczyk i P. Pawełczyk, Poznań–Toruń 1993.

⁹ W skromnej ilościowo literaturze przedmiotu wyróżniają się dwie prace: J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Warszawa–Wrocław 1989; E. Mironowicz, *Białorusini...*

karty literatury swe strony rodzinne i ich mieszkańców, w tym także lud z jego zwyczajami, wierzeniami i obrządkami. Wówczas to zadomowił się w polskiej literaturze, głównie dzięki A. Mickiewiczowi, folklor białoruski. W latach czterdziestych XIX w. ukształtowała się w poezji polskiej „szkoła białoruska”. Nie zabłysnęła ona nazwiskami pierwszej wielkości, ale była sygnałem awansu Białorusi jako odrębnego regionu w kulturze polskiej¹⁰.

Ukazywany przez poetów i pisarzy świat wiejskich cerkiewek, zamieszkałych przez rusałki puszczy i jezior, tajemniczych obrzędów (dziady), stawał się dla polskiego czytelnika znajomy i bliski, nie tracąc przy tym aury romantycznej niezwykłości.

Obok literatury pięknej znajomość Białorusi i jej ludu upowszechniały badania folklorystyczne i językoznawcze. Te ostatnie dowiodły m.in. samodzielnego stanowiska mowy białoruskiej (krywickiej; krywicko–litewskiej) wśród innych języków słowiańskich¹¹. Pogląd ten z trudem zdobywał szersze uznanie. Potocznie przeważało tradycyjne zapatrywanie na białoruszczyznę jako na język ruski (wspólny ludności białoruskiej i ukraińskiej).

Przypisywanie językowi białoruskiemu samodzielnego charakteru i bogatej tradycji piśmiennej nie zmieniało w istocie jego aktualnego obrazu jako języka gminnego. Nawet zachwycający się nim miłośnicy „ludowości” nie byli skłonni przyznać mu rangi równorzędnej z polszczyzną¹².

Podobnie jak język białoruski, tak i przeważające wśród włościan do lat trzydziestych XIX w. wyznanie unickie postrzegano jako „ludowe”, poślednie w stosunku do rzymskiego katolicyzmu — „religii pańskiej”¹³. Rolę wyznania unickiego jako spójni łączącej lud z polskością zaczęto doceniać w dobie jego ostatecznego wyrugowania (po powstaniu listopadowym) z Białorusi. W tym czasie żywe były jeszcze nadzieje, że przywiązanie włościan do wiary przodków uniemożliwi narzucenie im prawosławia¹⁴. Później, stwierdzając jako fakt dokonany zamianę wyznań, starano się niekiedy minimalizować jej znaczenie¹⁵.

W Białorusi widziano nieodłączną część dawnej Rzeczypospolitej („prowincję Polski”), w jej ludzie odłam ludu polskiego. Dostrzeganie językowej i obyczajowej odrębności Białorusinów nie kolidowało z tym punktem widzenia, wywodzącym się głównie z przesłanek historycznych, nie zaś etnicznych.

Ówczesnym obserwatorom życia białoruskiej wsi dwie jej cechy rzucały się szczególnie w oczy: ubóstwo i ciemnota. Przyczyny tych obu zjawisk upatrywano głównie w pańszczyźnianym ucisku ludu, nierzadko też w przypisywanych mu wadach — lenistwie, niezaradności, pijaństwie¹⁶.

W charakterystykach włościan te i inne wady (np. zabobonność, obyczajowy i uczuciowy prymitywizm) nie zajmowały zwykle pierwszoplanowego miejsca. To przypadało dostrzeganym

¹⁰ M. Janion, *Szkoła białoruska w poezji polskiej*, „Przegląd Wschodni” (dalej cyt.: PW), t. I, z. 1, Warszawa 1991, s. 49–58.

¹¹ Szerzej zob.: M. Olechnowicz, *Polscy badacze folkloru i języka białoruskiego w XIX w.*, Łódź 1986.

¹² Przykładem może być stanowisko A. Rypińskiego, który swą najważniejszą pracę ludoznawczą (por. przypis 14) zadedykował „pierwszemu z kmotków, co się najprzód czytać, a zatem mówić i myśleć po polsku nauczyć”.

¹³ Zob. np.: D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. I: Uniwersytet Wileński, Rzym–Lublin 1991, s. 299. Ostatnio ogólne wprowadzenie w problematykę stosunków między Kościołem rzymsko-katolickim a unickim przynosi artykuł H. Dyląg, *Kościół unicki na ziemiach Rzeczypospolitej 1596–1918. Zarys problematyki*, PW, t. II, z. 2(6), Warszawa 1992–1993, s. 257–287.

¹⁴ A. Rypiński, *Białoruś. Kilka słów o poezji prostego ludu tej naszej polskiej prowincji...*, Paryż 1840, s. 20.

¹⁵ „Chłopi byli dawniej unitami [...]. Do żadnej religii nie są przywiązani [...].” — pisał W. Jeleński w *Nocie o Polesiu* (1846 r.), cyt. za: S. Kieniewicz, *Dereszewicze 1863*, Wrocław 1986, s. 27.

¹⁶ Postrzeganie tych wad nie było regułą, ale nawet taki miłośnik ludu białoruskiego jak J. Czczot piętnował w swych utworach pijaństwo i niedbalstwo chłopów jako przyczynę ich nędzy.

u chłopów zaletom. Wymieniano wśród nich m.in. dobroć, łagodność, poczciwość, pobożność, gościnność, pracowitość, uczuciową wrażliwość, bystrość umysłu. Dość powszechnie za jedną z najbardziej charakterystycznych cech chłopów uważano tradycjonalizm, przedstawiany zwykle jako „przywyknienie” do trudnych warunków życia¹⁷. Ów tradycjonalizm dostrzegano przede wszystkim u mieszkańców Polesia¹⁸.

Osobne miejsce w opisach ludu białoruskiego zajmuje jego stosunek do dworu. Spostrzegano, że chłop przywiązany jest do dziedzica, traktuje go z uniżonością i cierpliwie znosi doznawane od niego krzywdy. Rzadziej wskazywano na niechęć, a nawet nienawiść włościan do panów. Na ogół tak w literaturze pięknej, jak i w pracach ludoznawczych dostrzegano upośledzenie społeczne włościan, ale go nie eksponowano. Wyrażna była tendencja do idealizacji stosunków między szlachtą a chłopami, najpełniej chyba ujawniona w *Ulasie W. Syrokomli*. Jednak zbyt daleko idąca wydaje się opinia, że literatura romantyczna kreowała idylliczny obraz „przestrzeni zaniemieńskiej”, usuwając z niej „dwa rodzaje konfliktów: społeczny i cywilizacyjny”¹⁹.

Ogólnie biorąc, przedstawiano chłopów białoruskiego we względnie korzystnym świetle, jako godnego współczucia, dobrodusznego prostaka, ze spokojem godzącego się z trudnym losem i nawet nie myślącego o jego zmianie. Zwraca też jednak uwagę fakt, iż obserwatorzy ludu białoruskiego często spoglądali na niego z wyraźnym dystansem, ujawniającym się głównie w podkreśleniu pierwotności bytu chłopów. Tak np. J. I. Kraszewski przedstawiając warunki życia Poleszuchów, uznawał je za charakterystyczne dla „współ dzikiego ludu, nie myślącego o niczym nad zaspokojenie pierwszych swych potrzeb zwierzęcych”²⁰. To podkreślanie prymitywizmu wsi białoruskiej wynikało nie tylko z rzeczywistego jego postrzegania, lecz także z romantycznych wyobrażeń o ludzie²¹.

Tradycyjne i nowe cechy Białorusina w oczach polskiego ziemiaństwa na przełomie XIX i XX wieku

W drugiej połowie XIX i w początkach XX w. nastąpiły w życiu wsi białoruskiej istotne zmiany, z których najważniejsze były wynikiem reformy uwłaszczeniowej. Reforma, przynosząc włościanom uwolnienie z poddaństwa i własność ziemi, stworzyła warunki do ich przyszłej emancypacji narodowej, w której wyraźniejsze przejawy zaznaczyły się dopiero w początkach XX w. Do tak późnego ich wystąpienia w dużej mierze przyczyniła się rusyfikacyjna polityka władz, wzmożona po powstaniu styczniowym.

Nasuwa się pytanie, w jakiej mierze przemiany, którym podlegało życie ludu białoruskiego, wpływały na jego obraz w oczach Polaków. Zgodnie z zapowiedzią zajmiemy się głównie spojrzeniem na Białorusinów bezpośredniego ich obserwatora — miejscowego ziemiaństwa polskiego. W jego kręgu znajomość ludu białoruskiego była dość mocno zróżnicowana. Bliższe zainteresowanie było raczej zjawiskiem rzadkim, na co wskazują m.in. wspomnienia ziemian, w których chłop białoruski pojawia się dość rzadko²².

¹⁷ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, Warszawa 1985, s. 143 (I wyd. w 2 tomach, Wilno 1840), pisał o chłopie poleskim, że „raczej z przywyknienia niż niedostatku życie jego mizerne, ubiór nie chędogi, chata brudna, jadło grube”.

¹⁸ Poświadcza to dwuwiersz z I części *Dziadów* A. Mickiewicza mówiący o Pińczuku, który „siedzi w błocie”, „bo przywyknał”.

¹⁹ A. Witkowska, *Litewsko-białoruska przestrzeń idylliczna*, PW, t. I, z. 1, Warszawa 1991, s. 52.

²⁰ J. I. Kraszewski, *Ułana. Powieść poleska*, Wrocław 1953, s. 21 (wyd. I: Wilno 1843).

²¹ A. Witkowska, *Literatura romantyzmu*, Warszawa 1986, s. 274.

²² Przykładem mogą być nawet wspomnienia znanego z białoruskich sympatii E. Woyniłłowicza, por. przypis 33.

Różnice społeczne poważnie ograniczały kontakty dworu z wsią, a więc i możliwości ich wzajemnego, bliższego poznania się. M. Czapska wspominając swe dzieciństwo w rodzinnym dworze (Przyłuki w Mińszczyźnie) stwierdza: „[...] byliśmy odcięci od kraju naszego przegrodami swoistego wychowania, późno, wiele za późno, zdobywając świadomość tego wyobcowania”. W innym zaś miejscu dodaje: „Rośliśmy jak rośliny w inspektach za szybą, bez żadnego kontaktu z ludem. Nie wolno nam było chodzić na folwark ani do stajni, nawet braciom nie było wolno [...]”²³. Przykład M. Czapskiej nie wydaje się typowy, nawet jeśli odnieść go tylko do „panienek” i „paniczów”²⁴. Z drugiej jednak strony można sądzić, że na ogół ziemianie opierali swą znajomość ludu na obserwacji swoistej jego „reprezentacji” — dworskiej i folwarcznej służby. Wśród owej służby charakterystyczną postacią, która zrobiła karierę w literaturze pięknej, był dworski strzelec, towarzyszący dziedzicowi w polowaniach i traktowany na prawach domownika. Postać ta, literacko przetworzona, stała się w oczach Polaków jednym z najbardziej charakterystycznych typów białoruskich²⁵.

Przy zastrzeżeniach co do znajomości ludu przez ziemian, trzeba też zaznaczyć, że obok miejscowej drobnej szlachty stanowili oni w społeczeństwie polskim środowisko najlepiej zorientowane w realiach wsi białoruskiej. Brak bliższego zainteresowania ludem świadczy nie tylko o społecznych przedziatach i uprzedzeniach. Dowodzi też, że z perspektywy dworu cywilizacyjna, językowa, a przeważnie i religijna odrębność ludu nie zawierała cech egzotyki. Lud białoruski był dla ziemian nie „obcy”, lecz „swój”, „własny”.

Odmienności językowej ludu nie przypisywało ziemianstwo istotnego znaczenia. Białoruszczyznę darzyło sentymentem, choć najczęściej zapatrywało się na nią tradycyjnie, jako na gminną gwara. Była ona dla ziemian mową bliską, znaną od dzieciństwa, używaną w kontaktach z ludem²⁶. Najwidoczniej „swojska” wydawała się też Polakom znającym ją jedynie z dzieł takich pisarzy jak E. Orzeszkowa lub J. Weyszenhoff.

W dobie popowstaniowej — odmiennie niż w czterdziestych–pięćdziesiątych latach XIX w. — ani ziemianstwo, ani inteligencja polska nie ujawniały wyraźniejszego zaangażowania w sprawę kulturalnego awansu białoruszczyzny. Brak tego rodzaju zaangażowania był głównie wynikiem represyjnej polityki władz, która stłumiła aktywność kulturalną miejscowych środowisk polskich i praktycznie zlikwidowała białoruski ruch wydawniczy²⁷. Pewną rolę odegrało również przekonanie, że sami Białorusini nie wiążą szans na swą emancypację kulturalną z ojczystym językiem. Powszechnie oceniano, że lud białoruski, choć przywiązany do mowy rodzinnej, uważa ją za „prostą”, poślednią w stosunku do języków „kulturalnych” — polskiego i rosyjskiego. Białorusinom–katolikom przypisywano szczególną estymę dla polszczyzny, podczas gdy prawosławnych postrzegano zwykle jako podatnych na językowo–kulturalne wpływy rosyjskie.

²³ M. Czapska, *Europa w rodzinie*, Warszawa 1989, s. 246.

²⁴ Por. np.: M. Wańkowicz, *Szczeniące lata*, Warszawa 1972 (wyd. I: Warszawa 1934), gdzie diametralnie odmienny obraz życia „panicza”.

²⁵ J. Weyszenhoff w powieści *Puszcza* (Warszawa 1915; przed II wojną światową wznawiana czterokrotnie, w 1932 r. zekranizowana) ukazał postać strzelca Moroza (jego prototypem był Wasil Kozłowicz z majątku Dereszewicz Kieniewiczów). Odpowiednikiem Moroza jest w *Szczeniących latach* M. Wańkowicza leśnik Michiej.

²⁶ O używaniu przez ziemian białoruszczyzny w stosunkach z ludem zob. np.: J. Turonek, *Wacław Iwanowski i odrodzenie Białorusi*, Warszawa 1992, s. 12; J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w l. 1905–1922*, s. 98, przypis 512.

²⁷ L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś. Przeszłość — teraźniejszość — tendencje rozwojowe*, Kraków, b. r. [1912], s. 275, zwraca uwagę na osłabienie po 1863 r. „objawów partykularyzmu białoruskiego wśród Polaków miejscowych”.

Za typowe można uznać spostrzeżenia M. Czapskiej, wskazujące, że Białorusini–katolicy „bardzo dbali o język polski, chociaż między sobą mówili po białorusku i nie mieli wyraźnej świadomości narodowej: na zapytanie — czy są Polakami, odpowiadali, że są «tutejsi», zdawali sobie sprawę ze swej odrębności, ale katolicyzm i polskość były «pańskie», to ich pociągało. «Naszego języka uczyć się nam nie trzeba — toż my jego znamy» — tłumaczyli się”²⁸.

Opinie podkreślające brak zainteresowania Białorusinów rozwojem własnego języka w początkach XX w. traciły już dość wyraźnie na aktualności; faktu tego Polacy na ogół nie doceniali, a często nawet nie spostrzegali.

W ich oczach dużo większe znaczenie od językowej odrębności Białorusinów miała przynależność większości z nich do Kościoła prawosławnego. Dostrzegano w niej czynnik utrudniający zbliżenie między dworem a wsią, oddający lud pod kulturalne i polityczne wpływy rosyjskie. Ten punkt widzenia, słabo zaznaczający się w okresie międzypowstaniowym — i to mimo likwidacji w tym czasie unii kościelnej — umocnił się widocznie wskutek doświadczeń wyniesionych z powstania styczniowego. Obojętny lub negatywny stosunek wsi białoruskiej do powstania łączono m.in. z dominacją wśród ludu wyznania prawosławnego²⁹. W latach popowstaniowych wykorzystywanie Cerkwi prawosławnej przez władze dla celów rusyfikacyjnych sprzyjało ugruntowaniu się wspomnianych zapatrywań.

W obliczu postępów nie tylko przymusowej, ale i żywiołowej rusyfikacji narastało w społeczeństwie polskim z wątpliwość w możliwość utrzymania związków łączących lud białoruski z polskością. Tak np. Jan Karłowicz u schyłku XIX w. (1889 r.) brał pod uwagę możliwość stopienia się Białorusinów z ludnością rosyjską³⁰. Znacznie później (w 1912 r.) L. Wasilewski uznawał, że „Białoruś prawosławna jest najsilniejszą ostoją rosyjskości na Litwie”. Podkreślając podatność prawosławnych Białorusinów na oddziaływanie kultury rosyjskiej, a odporność na wpływy polskie („po 1863 r. kultura polska nie ma do nich żadnego przystępu”), równocześnie zauważał, że „przywiązanie Białorusina katolika do Kościoła katolickiego czyni zeń w wielu wypadkach Polaka pod względem świadomości narodowej”³¹. Odrzucał jednak pogląd kwalifikujący ogół Białorusinów–katolików jako ludność polską.

W polskich środowiskach nacjonalistycznych, ale także poza nimi, pogląd powyższy występował z innym, stwierdzającym brak polskiego ludu na ziemiach Litwy historycznej i traktującym ogół Białorusinów jako „materiał etnograficzny” — obiekt rywalizacji między polskimi a rosyjskimi wpływami asymilacyjnymi. Inna rzecz, że w ówczesnych zapatrywaniach kręgów nacjonalistycznych dostrzec można elementy zdające się wskazywać, że w istocie niezbyt liczono na pozyskanie dla polskości wyznawców prawosławia, spodziewając się raczej skromniejszych „zdobyczy” wśród ludu katolickiego. Wydany przez Narodową Demokrację „Noworocznik Litewski” zalecał Polakom w Kraju Zabranym protegowanie włościan katolików, wyróżnianie „katolików czystych od małżeństw mieszanych”, nawet ostentacyjne — zwłaszcza w warunkach wsi białoruskiej — okazywanie niechęci do prawosławia („nie trzymać do chrztu dzieci prawosławnych”)³². Przypuszczać można, że propagując takie zalecenia w rzeczy samej nie liczono na

²⁸ M. Czapska, *Europa...*, s. 157.

²⁹ Takie opinie ujawniano już w trakcie powstania, zob. S. Kieniewicz, *Dereszewicze...*, s. 124 (list J. Kieniewiczowej do K. Skirmuntówny).

³⁰ M. Olechnowicz, *Polscy badacze...*, s. 103.

³¹ L. Wasilewski, *Litwa...*, s. 74.

³² *Obowiązki Polaka w Kraju Zabranym*, w: „Noworocznik Litewski na rok 1904 wydany staraniem Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego na Litwie”, Wilno — Kraków 1904.

umocnienie wpływów polskości wśród ludu prawosławnego. Od zaprezentowanego przez „Noworocznik” stanowiska nie było już, jak sądzę, zbyt daleko do uznania prawosławnych Białorusinów za „obcych”.

Wezwania do faworyzowania włościan katolickich kosztem prawosławnych nie znajdowały wśród ziemiaństwa podatnego gruntu³³. Z reguły unikało ono akcentowania dzielącej go od prawosławnych chłopów różnicy wyznaniowej. Postawa taka uwarunkowana była głównie motywami natury społecznej i politycznej oraz względami tradycji historycznej³⁴. W pewnej mierze wynikała także z zapatrywań na stosunek włościan do kwestii wyznaniowych. Wyrażano czasami przekonanie, że religijność włościanina ma charakter głównie zewnętrzny; w istocie jest on mało religijny lub zgoła bezreligijny³⁵. Trudno ocenić powszechność takiego poglądu, można natomiast przyjąć, że z reguły prawosławny lud nie jawił się w oczach ziemian jako ostoja rosyjskości, nieprzenikalna dla polskich wpływów kulturalnych. Zdawano sobie sprawę, że lud nie porzucił wyznania unickiego z własnej woli. W kilkadziesiąt lat po ostatecznym zlikwidowaniu unii kościelnej na Białorusi zauważano, że wśród włościan zachowywała się pamięć o niej i żywe było „poczucie krzywdy przymusowego wcielenia do Cerkwi prawosławnej [...]”³⁶. Spostrzegano też, że chłop prawosławny z szacunkiem odnosi się do utożsamianego z polskością katolicyzmu, widząc w nim „pańską wiarę”, własne wyznanie uznając za „chłopskie”³⁷.

Nieprzecenianie przez ziemian czynnika wyznaniowego ujawniało się także w postrzeganiu przez nich niższego duchowieństwa prawosławnego, któremu, jak się zdaje, nie przypisywali zwykle ani prozelityzmu, ani zapędów rusyfikacyjnych³⁸.

Godna uwagi jest charakterystyka owego duchowieństwa skreślona przez L. Wasilewskiego. Widział on w nim „najbliższą ludowi warstwę rosyjską”. Oceniał, że „popi wiejscy [...] są żywiołem rdzennie miejscowym, o tradycjach swoistych, pełnych owej «tutejszości» — która tak razi Rosjan — przybyszów ze wschodu i północy. Jakkolwiek kulturalnie duchowieństwo to jest rosyjskie, to jednak zbyt ściśle zrosło się ono z całokształtem życia białoruskiego i jego obyczajowością, aby nie przejawiać tego na zewnątrz. [...] Władze duchowne patrzą podejrzliwie na tutejszość niższego duchowieństwa, doszukując się w nim ukrytych sympati, jeśli nie dla katolicyzmu, to bodaj dla unii”³⁹.

Od tej opinii L. Wasilewskiego — zbieżnej, jak przypuszczam, z zapatrywaniami miejscowego ziemiaństwa — o wiele popularniejsze były w społeczeństwie polskim poglądy formułowane na podstawie doświadczeń Królestwa i właściwej Litwy, gdzie ścieranie się prawosławia z katolicyzmem przybierało często drastyczną postać. Potocznie przeważał czarny obraz Cerkwi prawosławnej i jej kapłanów, nawiązujący do dawnych uprzedzeń wobec „schizmy wschodniej”⁴⁰.

Z perspektywy dworu obraz chłopu białoruskiego określała głównie jego kondycja społeczna, nie zaś przynależność wyznaniowa czy odrębność języka. Charakterystyczne, iż społeczno-gos-

³³ Por.: E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847–1928*, cz. I, Wilno 1931, s. 7; M. Czapska, *Europa...*, s. 156.

³⁴ Te ostatnie wyrażne np. w postawie wobec religii prawosławnej E. Woyniłłowicza, zob.: E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia...*, s. 5.

³⁵ Spotykamy też opinie zupełnie odmienne, zob.: J. Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1959, s. 84.

³⁶ M. Czapska, *Europa...*, s. 154; por.: J. Żółtowska, *Inne czasy...*, s. 31.

³⁷ M. Wańkowicz, *Szczeniące lata*, s. 78.

³⁸ Tak postrzegano to duchowieństwo na obszarach o zdecydowanej większości ludności prawosławnej, ale nie tylko tam. Por.: H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*, Warszawa 1993, s. 37.

³⁹ L. Wasilewski, *Litwa...*, s. 300.

⁴⁰ Zob. np.: *Obowiązki Polaka...*, s. 204, 208; S. Mackiewicz-Cat, *Kto mnie wołał, czego chciał...*, Warszawa 1972, s. 380.

podarcze zmiany, które przyniosła reforma uwłaszczeniowa, nie spowodowały zasadniczej rewizji ziemiańskich zapatrywań na włościanina. Na przełomie XIX i XX w. w oczach ziemian, zwłaszcza starszego pokolenia, chłop często wciąż pozostawał „poddanym”. Co więcej, widziano w nim „poddanego”, który chętnie uznaje patriarchalne zwierzchnictwo „pana” i wręcz nie może się bez niego obejść⁴¹. Ten punkt widzenia miał źródło w połowiczności zmian społeczno-gospodarczych, wskutek której utrzymywała się gospodarcza zależność wsi od dworu.

W polskim obrazie Białorusinów na przełomie XIX i XX w. wyróżniającymi ich cechami pozostawały ciemnota i ubóstwo. Wizerunek zabobonnej wsi białoruskiej utrwalili zwłaszcza *Dziurdziowie* E. Orzeszkowej. Materialnego położenia ludu nie ukazywano już w tak jednolicie ciemnych barwach jak w dobie przed uwłaszczeniem włościan; zwłaszcza ziemiaństwo nie było skłonne podkreślać ubóstwa chłopca.

Odmienne niż w czasach przed uwłaszczeniem, odpowiedzialnością za biedę i zacofanie wsi obciążano z reguły nie dwór, lecz politykę władz państwowych. Za typową dla potocznych wyobrażeń można uznać opinię stwierdzającą, że rząd „w niczym nie przyczynił się ani do umniejszenia ciemnoty, ani do poprawy warunków ekonomicznych”⁴².

Przed 1905 r. na ogół unikano wskazywania na kwestię agrarną — wynikającą głównie z niesłychanych dysproporcji w strukturze własności ziemi — jako na podstawowe źródło społecznego niezadowolenia wsi⁴³. Ziemiaństwo nie zdając sobie w pełni sprawy z możliwych konsekwencji dzielącego go z wsią konfliktu społecznego, starało się przedstawiać go w złagodnym świetle lub nie dostrzegać⁴⁴. Wydaje się, iż na ogół było przekonane — także po 1905 r. — o trwałości stosunków społecznych. Takie przeświadczenie wyływało m.in. z ustalonego widzenia włościanina jako tradycjonalisty, przywiązanego do dworu i nieskłonnyemu poddawać się namowom agitatorów z kręgu narodnictwa lub ruchu socjalistycznego. Tak np. księżna Magdalena Radziwiłłowa wyrażała prywatnie opinię, iż „chłop białoruski może jako stworzenie dwunożne być odpowiednikiem niedźwiedzia i spodziewam się umrzeć, nim nauczyciel socjalista zrobi zeń mędrca i malkontenta”⁴⁵.

Tradycyjne przekonanie o bierności i dobroduszości chłopca szło nieraz w parze z opinią o małej jego bystrości, choć nie brak też spostrzeżeń przypisujących mu swoisty spryt. Postać nierozgarniętego wieśniaka białoruskiego przedstawiano w licznych anegdotach. Jedną z nich, przytaczaną przez M. Wańkowicza, ukazuje Białorusinów, którzy pierwszy raz w życiu zobaczywszy kolej żelazną, potrafili się zdobyć jedynie na prostackie konstatacje i zapytania, świadczące o ścisłym związku ich myśli z kręgiem najbliższych, przyziemnych spraw⁴⁶.

W sumie opinie o cechach osobowych chłopca niewiele odbiegały od tych, które spotykamy w pierwszej połowie XIX w. Niektórzy jednak obserwatorzy białoruskiego ludu skłonni byli dostrzegać zmiany w jego obyczajach i „charakterze”. Tak np. pod koniec XIX w. Aleksander Jelski, zasłużony dla kultury białoruskiej ziemianin z Mińszczyzny, ubolewał, że „włościanin

⁴¹ Podkreśla tę postawę dworu J. Tomaszewski, *Białorusini...*, s. 225, odwołując się do *Szczenięcych lat* M. Wańkowicza. Por. też: M. Czapska, *Europa...*, s. 241.

⁴² J. Żółtowska, *Inne czasy...*, s. 84.

⁴³ Na temat struktury własności ziemskiej zob.: W. Paniuticz, *Dobra ziemskie na Białorusi w drugiej połowie XIX w.*, w: „Zapiski Historyczne”, t. XLIII — R. 1978, z. 4, Toruń 1978, s. 59–76.

⁴⁴ Natężenie tego konfliktu przedstawia S. M. Sambuk, *Polityka carizmu w Białorusii w drugiej połowie XIX w.*, Mińsk 1980, s. 148–160.

⁴⁵ M. Czapska, *Europa...*, s. 241.

⁴⁶ M. Wańkowicz, *Szczenięce lata*, s. 83.

białoruski, niegdyś bardzo sympatyczny ze względu na spokojny charakter, pracowitość i domatorstwo, dziś, ulegając prądom czasu, ztraca coraz bardziej swe dawne przymioty i cechy rodzinne: zarzuca strój tradycyjny, pieśń starodawną, obrzędy weselne, kaleczy swą mowę prasłowiańską, zagustował w pijackiej orgii, w karierze surdutowej, i rad nawet wychodźstwu na dalekie kresy, choć poprzednio gwałtem chyba zdołałby go ktoś wygnać poza ojczystą wioskę⁴⁷.

W przytoczonej opinii A. Jelskiego dostrzec można m.in. aluzję do przejawów rusyfikacji włościanina. Te zauważali i inni obserwatorzy ze środowiska ziemiańskiego, nie przypisując im jednak, jak wspominałem, nadmiernego znaczenia⁴⁸.

Bodaj częściej niż w latach wcześniejszych zauważano u włościan skłonność do sięgania po cudze, zwłaszcza pańskie dobro. Zdaniem Janiny Żółtowskiej „złodziejstwo u chłopów było powszechne i należy je uważać za najcięższą karę za pańszczyznę, bo wypływało z podświadomego uczucia wspólności i przynależności do tego samego lasu czy łąki”⁴⁹.

Do tradycyjnego obrazu dobrodusznego, pogodzonego z losem i pokornego wobec dworu chłopu białoruskiego pewną korektę wniosły wydarzenia rewolucji 1905–1906 r. Ujawniły się wówczas wśród ziemiaństwa obawy przed „ciemnym morzem ludowym”, które, „od dawna zbałamucone, może powstać przeciwko nam i korzystając z konstytucji rabować, palić, niszczyć zacznie”⁵⁰. Podobne postrzeganie ludu białoruskiego pojawiało się także wcześniej, ale na tle górujących od dawna opinii było nowością. Prawdopodobnie nawiązywało do zadawnionych, lecz ukrywanych uprzedzeń wobec wsi. Charakterystyczne było doszukiwanie się przyczyn wystąpień chłopskich w działalności agitatorów, a pośrednio w ciemnocie wsi⁵¹. Pomniejszanie społecznych przyczyn zaburzeń służyło przysłonięciu odpowiedzialności za nie dworu⁵².

Od lat 1905–1906 w kręgu obserwacji polskiego społeczeństwa obok białoruskich chłopów pojawiła się białoruska inteligencja. W tym czasie oceniano ją głównie w zależności od stosunku do zainicjowanego przez nią białoruskiego ruchu narodowego. Ten przyjmowano różnorodnie, często z obawą, iż doprowadzi dowaśni polsko-białoruskiej⁵³. Kiedy spostrzeżono jego słabość, a zwłaszcza brak szerszego oddźwięku na wsi, objawiano skłonność do jego lekceważenia.

⁴⁷ A. Jelski, *Tomasz Hryb*, w: „Wisła. Miesięcznik geograficzno-etnograficzny”, t. XIII, z. 2–3, Warszawa 1899, s. 135.

⁴⁸ Wśród ziemiaństwa ujawniała się silnie tendencja do postrzegania związków z polskością także ludu prawosławnego. M. Jałowiecki, *Po drogach i wsi litewskiej. Szkic*, Kamień–Toruń 1928, s. 25, podaje przykład uznawania się za Polaków prawosławnych i zrusyfikowanych językowo chłopów z guberni witebskiej. Sporo podobnych przykładów zob.: Tenże, *Z lat minionych. Szkice*, t. 3 (maszynopis), s. 87–88, 212–213 i inne. Korzystam z kserograficznej odbitki egzemplarza ze zbiorów Instytutu Hoovera przy Stanford University, za której podarowanie serdecznie dziękuję P. dr Maciejowi Siekierskiemu. Inny egzemplarz wspomnian M. Jałowieckiego znajduje się w Dziale Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie.

⁴⁹ J. Żółtowska, *Inne czasy...*, s. 86. Zjawisko wycinania przez chłopów drzew w pańskim lesie czy wypasu dworskich łąk mogło się w tym czasie nasilać w związku z pogłębianiem się braku ziemi u chłopów, zob.: L. Wasilewski, *Litwa...*, s. 135; W. Paniutycz, *Dobra...*, s. 61.

⁵⁰ List Kazimierza Zdziechowskiego do E. Orzeszkowej z 27 XII 1905 r., zob.: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, do druku przygotował E. Jankowski, t. 2, Wrocław 1955, s. 417.

⁵¹ Zob. np.: „Gosudarstwennaja Duma. Stienograficzeskije otczety. 1906 g.” Sessija I, t. II, Petersburg 1906, s. 1976 (przemówienie posła z guberni mińskiej księcia H. Druckiego–Lubeckiego).

⁵² Temu samemu celowi służyło podkreślanie względnie spokojnego przebiegu zaburzeń agrarnych na ziemiach białoruskich.

⁵³ Podobna postawa ujawniła się i wśród konserwatywnego ziemiaństwa. H. Korwin–Milewski, *Siedemdziesiąt lat*, s. 384, uznawał „kwestię białoruską” za „piramidalną blagę” i stwierdzał: „W ciągu lat sześćdziesięciu nie spotkałem na wsi jednego Białorusina, który by się domyślał, że jest takim”.

Polscy ziemianie na Białorusi dostrzegali przeważnie potrzebę przynajmniej deklaratywnego wsparcia białoruskich dążeń kulturalno–narodowych; nieliczni udzielali im praktycznej pomocy. W polskich kołach nacjonalistycznych traktowano je jako obojętne nie uświadomionemu narodowo ludowi aspiracje wąskiego kręgu inteligencji. Przecistawianie białoruskiego ludu pochodzącej z niego inteligencji z czasem znacznie się w opiniach Polaków spopularyzowało.

Pojawienie się białoruskich dążeń kulturalno–narodowych nie podważyło zbyt mocno tradycyjnego obrazu Białorusinów jako nie uświadomionej narodowo masy ludowej. Nieraz nawet owych dążeń nie dostrzegano.

Wciąż typowy pozostawał punkt widzenia uznający jeśli nie etniczną, to w każdym razie polityczną przynależność Białorusinów do narodu polskiego i nierozłączność związku Białorusi z Polską⁵⁴. Znajdujemy go np. we wspomnieniach M. Czapskiej, która o swych ówczesnych poglądach pisze następująco: „Czym był nasz kraj, rodzinna Białoruś, jak nie częścią W. Ks. Litewskiego, przez cztery wieki z Polską połączony, przez Rosję zagarnięty? O budzącej się świadomości narodowej Białorusinów nic wtedy nie wiedzieliśmy. Należało wybierać między Polską a Rosją, a nie wątpiliśmy, że kraj nasz do Polski wrócić powinien. Polski niepodległej, w dawnych przedrozbiorowych granicach. Należało więc uświadamiać w polskość służbę naszą katolicką i z pochodzenia polską, utwierdzać w nich polskość — tak sądziłyśmy”⁵⁵.

Niedostrzeżenie słabych objawów narodowego ruchu białoruskiego przez młodą dziewczynę, jaką była autorka cytowanej wypowiedzi przed I wojną światową, nie budzi zdziwienia. Na ogół jednak wiedza o tym ruchu, przynajmniej powierzchowna, była w środowiskach polskiego ziemiaństwa i inteligencji dość spopularyzowana, zwłaszcza na obszarach, na których żywiej się ujawniał⁵⁶.

Charakterystyczne, że nawet osoby dobrze zorientowane w kulturalno–narodowej akcji białoruskiej i przychylnie ją traktujące często sceptycznie oceniały stan i możliwości rozwoju narodowej świadomości Białorusinów. L. Wasilewski obserwujący białoruski ruch narodowy od jego początków i nawet w pewnej mierze zaangażowany w jego działania, zauważał w 1912 r., że Białorusini–katolicy zdobywając wykształcenie stają się Polakami, prawosławni zaś Rosjanami⁵⁷.

W sumie ocenić można, że ewolucja zapatrywań Polaków na Białorusinów była powolna. Widać to zwłaszcza na przykładzie opinii o cechach osobowych Białorusina, jego bycie materialnym i stanie oświaty, czy też raczej jej braku. W początkach XX w. chłop białoruski najczęściej jawił się w oczach Polaków tradycyjnie jako bierny, dobroduszny, ciemny wieśniak, żyjący w prymitywnych warunkach, nie wykazujący szerszych, wybiegających poza sferę materialnego bytu aspiracji. Obraz to znacznie różniący się od wizerunku np. górala — bystrego i pełnego temperamentu⁵⁸.

Stosunkowo najistotniejsza, jak się zdaje, zmiana zaznaczyła się w postrzeganiu różnicy wyznaniowej między Białorusinami, którą zaczęto wyraźnie uwypuklać. Zmiana ta wiązała się

⁵⁴ Por.: W. Suleja, *Kresy Wschodnie w myśli politycznej polskiej irredenty w okresie popowstaniowym (1864–1914)*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX w.* (dalej cyt: PMP), t. VI: *Między Polską etniczną a historyczną*, Wrocław 1988, s. 167–186; J. Tomaszewski, *Kresy Wschodnie w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.*, w: PMP, t. VI, s. 97–118.

⁵⁵ M. Czapska, *Europa...*, s. 251.

⁵⁶ Tj. głównie w guberniach wileńskiej, mińskiej i grodzieńskiej. W czasopiśmie polskich o rozwoju narodowego ruchu białoruskiego informowali m.in. jego działacze, zwłaszcza A. Łuckiewicz.

⁵⁷ L. Wasilewski, *Litwa...*, s. 75–76.

⁵⁸ Z braku miejsca nie możemy tu przeprowadzić bliższych porównań między wizerunkiem ludu białoruskiego a obrazem ludu z innych ziem dawnej Rzeczypospolitej.

z tradycyjnym wprawdzie, ale po powstaniu styczniowym umocnionym stereotypem, utożsamiającą polskość z katolicyzmem, a prawosławie z rosyjskością. Podkreślanie otwartości prawosławnych Białorusinów na kulturalne wpływy rosyjskie było w pewnej mierze wyrazem obaw wywołanych srogim uciskiem polskości i katolicyzmu — przed 1905 r. — na ziemiach Litwy historycznej. Po części wynikało też z oddziaływania na polskie opinie o Białorusinach ideologii nacjonalistycznej. Zapominano, lub nie chciano pamiętać, że specyfikę Białorusi od wieków stanowiło przenikanie się na jej terenie wpływów kulturalnych ze wschodu i zachodu. Znamienne jest np., iż w zawieszeniu przez „Naszą Niwę” edycji w alfabecie łacińskim dopatrywano się nieraz przejawu uległości białoruskiego ruchu narodowego wobec wpływów rosyjskich⁵⁹.

Przemiany w postrzeganiu różnicowania wyznaniowego ludności białoruskiej nie były — jak wspominaliśmy — typowe dla środowiska ziemiańskiego, zasadniczo odpornego na tendencje nacjonalistyczne. Jego opinie o Białorusinach na przełomie XIX i XX w. były stosunkowo najbardziej zbieżne z tradycjami.

Zmiany w ziemiańskim wizerunku chłopu białoruskiego w latach 1917–1918

Głębsze zmiany w obrazie ludu białoruskiego przyniosły lata 1917–1918, kiedy to ze szczególną ostrością ujawnił się antagonizm między wsią a dworem. Na ówczesnych i późniejszych opiniach Polaków zaciążyła zwłaszcza fala pogromów siedzib ziemiańskich, która po rewolucji październikowej przetoczyła się przez ziemie białoruskie położone na wschód od linii frontu.

Mimo dawniejszych doświadczeń — z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. oraz rewolucji 1905–1906 r. — w oczach właścicieli zrujnowanych dworów agresja wsi jawiła się jako nieoczekiwany, irracjonalny wybuch nienawiści. Wybuch zaskakujący tym bardziej, że nieraz pochodzący z najmniej oczekiwanej strony — najwermiejszych, zdawałoby się, sług lub najbliższych wiosek, które od pokoleń czerpały korzyści z sąsiedztwa z dworem⁶⁰. Nie chciano pamiętać, że przez stulecia najdotkliwiej odczuwały zależność od niego.

Pielęgnowany przez ziemiaństwo wizerunek opiekuńczego wobec wsi dworu nasuwał pytanie o przyczyny „niewdzięczności” i „zdradzieckości” tej pierwszej. Zarazem z góry ograniczał możliwość szukania owych przyczyn w sferze stosunków społecznych. Źródła skierowanej przeciw sobie wrogości chłopów ziemiaństwo chętnie dopatrywało się w czynnikach zewnętrznych — polityce bolszewickich władz Rosji, działalności agitatorów, wpływie zdemoralizowanych żołnierzy, masowo opuszczających front i szukających okazji do rabunku.

Znamienne, że ziemiaństwo zasadniczo nie przypisywało rewolucji wsi pobudek wyznaniowych lub narodowościowych, choć wskazywano niekiedy na różnice w postawie ludności prawosławnej i katolickiej. A. Kieniewicz zaznacza we wspomnieniach, że w dewastacji jego majątku — Dereszewicz na Polesiu — nie wzięła udziału, a nawet starała się ją powstrzymać, kolonia Ślązaków–katolików. Nie sposób jednak z tego spostrzeżenia wysnuć wniosku, że przyczynę pogromu swego gniazda rodzinnego widział w nienawiści religijnej. Dodajmy, że kuzynka A. Kieniewicza, J. Żółtowska, opisując zniszczenie dobrze sobie znanych Dereszewicz, wspomina, iż pochodzący ze Śląska koloniści–katolicy „w czasie bolszewickiej rewolucji gorzej jeszcze grabili pańską własność od miejscowych chłopów”⁶¹. Ta relacja, choć nie jest wiarygodna, potwierdza wniosek, że

⁵⁹ J. Jurkiewicz, *Rozwój...*, s. 100, przypis 526.

⁶⁰ E. Woyńłłowicz, *Wspomnienia...*, s. 205; A. Kieniewicz, *Nad Prypiecią, dawno temu... Wspomnienia z zamierzchłej przeszłości*, Wrocław 1989, s. 457.

⁶¹ J. Żółtowska, *Inne czasy...*, s. 21.

ziemianie nie wiązali ściśle pogromów z dzielącą ich od większości ludu różnicą wyznania. Za ważny czynnik, ułatwiający czy nawet warunkujący wyzwolenie się agresji wsi, poczytywali natomiast jej ciemnotę. Ta miała — ich zdaniem — zdecydować o podatności chłopca na demagogiczne hasła społeczne.

Zrozumiałe, że wśród właścicieli zniszczonych dworów jedynie nieliczni potrafili zdobyć się na spojrzenie głębiej uwzględniające racje i odczucia zrewoltowanej wsi⁶². Większość rewidowała swoje tradycyjne wyobrażenia o dobroduszości i bierności chłopca. Ten jawił im się teraz jako ogamięty chciwością barbarzyńca, skłonny do samowoli, rabunku, bezmyślnego niszczenia, nawet mord.

Dawny obraz białoruskiego wieśniaka nie został jednak w oczach ziemian całkowicie przysłonięty. Z okresu rewolty chłopskiej, a tym bardziej z czasów późniejszych, nie brak pochodzących ze środowiska ziemiańskiego opinii, eksponujących tradycyjnie przypisywane chłopcu cechy, np. bierność⁶³. Nawet właściciele rozgrabionych majątków starali się nie uogólniać swych spostrzeżeń o rabującym tłumie chłopskim. Podkreślali powstrzymywanie się części włościan od udziału w grabieżach lub uczestniczenie w nich tylko pod presją (np. pod groźbą pominięcia przy podziale ziemi dworskiej)⁶⁴.

W sumie jednak w latach 1917–1918 w ziemiańskim widzeniu Białorusinów wyraźnie umocniły się negatywne o nich wyobrażenia. Ukształtował się wówczas wizerunek „z bolszewizowanego” chłopca białoruskiego⁶⁵. Pogląd o „skomunizowaniu” Białorusinów upowszechnił się szeroko w opiniach Polaków. W latach wojny polsko–radzieckiej (1919–1921) należał już bodaj do potocznych wyobrażeń, które kształtowały postawy polskich żołnierzy w zetknięciu z ludnością białoruską⁶⁶.

W omawianym okresie stosunek do Białorusinów ziemiaństwa i środowisk nacjonalistycznych spod znaku Narodowej Demokracji uległ poniekąd zbliżeniu. W oczach ziemian lud białoruski tracił cechy „swojskości”; ten nowy punkt widzenia nadal nie przywiązuje wagi do językowej czy wyznaniowej odrębności ludu, lecz uwypukla głównie jego zafascynowanie hasłami skrajnego radykalizmu społecznego⁶⁷. W oczach nacjonalistów Białorusini są ludnością niepolską, a więc „obcą”; przyłączenie części zamieszkałych przez nią ziem do Polski jawi się jako konieczność dyktowana względami natury strategicznej i gospodarczej, ale pozostająca w dysharmonii z nacjonalistycznym ideałem — państwem jednonarodowym⁶⁸.

Tak z perspektywy ziemiaństwa, jak i środowisk nacjonalistycznych Białorusini byli ludnością, z którą z konieczności należy współżyć. Ale współżyć na warunkach podyktowanych przez stronę polską⁶⁹.

⁶² Por.: S. Uliasz, *Pożoga świata kresowo-ziemiańskiego w kontekście „Szczęśliwych lat” Melchiora Wańkowicza*, w: *Wilno i Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*, t. IV, Białystok 1992, s. 283–284.

⁶³ Zob. wypowiedź Lucjana Łubieńskiego 2 III 1919 r. na posiedzeniu Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko–radzieckich*, t. II, Warszawa 1961, s. 141.

⁶⁴ E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia...*, s. 205; A. Kieniewicz, *Nad Prypecią...*, s. 457.

⁶⁵ Nawiązywał on do wyobrażeń z 1905 r., a może i z lat wcześniejszych, zważywszy, że wśród ziemiaństwa żywa była pamięć rozruchów agrarnych w dobie reformy uwłaszczeniowej.

⁶⁶ O tych postawach — w oczach ludności białoruskiej — zob.: F. Sielicki, *Region dołhinowsko–budławsko–krzywicki na dawnej Wileńszczyźnie* („Acta Universitatis Wratislaviensis. Slavica Wratislaviensis” LII), Warszawa–Wrocław 1989, s. 122–133.

⁶⁷ Nieraz fascynacja ta przedstawiana jest jako krótkotrwała, zob.: E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia...*, s. 289.

⁶⁸ *Dokumenty...* t. II, s. 150, 161 (wypowiedzi R. Dmowskiego na posiedzeniu KNP 2 III 1919 r.).

⁶⁹ Nacjonalisci pragnęli, by charakter tego współżycia określiła narodowa asymilacja Białorusinów. Ziemianie widzieli je pod znakiem pacyfikacji radykalizmu społecznego wsi białoruskiej.

Ludność białoruska II Rzeczypospolitej w oczach Polaków

Białorusini w II Rzeczypospolitej w dużym stopniu postrzegani byli przez pryzmat ich stosunku do państwowości polskiej. Ten punkt widzenia — preferowany zwłaszcza przez władze państwowe i środowiska polityczne — uwzględniał zarówno znaczną liczebność narodowej mniejszości białoruskiej, jak i istnienie Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Sąsiedztwo to budziło obawy przed irredentą białoruską w Polsce⁷⁰. Dlatego też często objawiano przesadną skłonność do przedstawiania aspiracji Białorusinów w II Rzeczypospolitej — nie tylko politycznych i społecznych, ale także kulturalno-narodowych — jako wyniku oddziaływań „czerwonego Mińska”. Odwoływano się przy tym nieraz do wcześniej ukształtowanego obrazu „skomunizowanej wsi” białoruskiej. Jednak obraz ten nie zdominował ówczesnych opinii strony polskiej, które nadal cechowały się znaczną różnorodnością.

Między zapatrywaniami na Białorusina jako na spokojnego, poczciwego chłopca a poglądami ukazującymi go pod postacią gotowego do grabieży i zniszczeń „bolszewika” istniała cała gama pośrednich opinii. Właśnie te ostatnie wybijały się w potocznych wyobrażeniach Polaków o ludności białoruskiej na pierwszy plan.

Tak jak dawniej, dostrzegano zacofanie i biedę wsi białoruskiej⁷¹. W zasadzie nikt nie kwestionował występowania tych zjawisk, różnie natomiast oceniano ich przyczyny i sposoby likwidacji. Obok ubóstwa i zacofania pospolicie przypisywano Białorusinom brak lub niedorozwój świadomości narodowej oraz podatność na hasła społecznego radykalizmu⁷². Tę ostatnią cechę uznawano często za dowód „skomunizowania” ludności białoruskiej, jej ciążenia do Związku Radzieckiego, a niechęci lub wrogości do państwa polskiego. Do utrwalenia obrazu „zbolszewizowanego” Białorusina przyczyniły się w latach dwudziestych akcje partyzanckie we wschodnich województwach Polski (1923–1925 r.) i działalność Białoruskiej Włościańsko–Robotniczej Hromady. Wspomniany obraz, ugruntowany bodaj głównie wśród administracji powiatowego szczebla, był też popularny w szerszych kręgach opinii publicznej⁷³. Jako „skomunizowaną”, żywiącą proradzieckie sympatie, postrzegano jednak głównie inteligencję białoruską, w dużo mniejszym stopniu lud⁷⁴.

Postawę tego ostatniego oceniano nieraz, zgodnie z dawniejszymi wyobrażeniami, w zależności od jego wyznania. Przykładem mogą być wypowiedzi Seweryna Wysłoucha, który uważał społeczny radykalizm i negatywny stosunek do państwowości polskiej i w ogóle polskości za cechy właściwe prawosławnym Białorusinom. U Białorusinów–katolików dostrzegał natomiast tyle cech

⁷⁰ Obawy te żywe były zwłaszcza w latach dwudziestych, ale wyraźnie ujawniały się i później, zob. np.: A. Starża [A. Opechowski], *Ataman Chmara Razumowicz. Sylwetka białoruskiego irredentysty*, Warszawa 1937 (odb. z pisma „Wiem wszystko” nr 12–15 z 1937 r.).

⁷¹ Zauważano też postęp oświaty, ale nie zmieniało to ogólnego obrazu biednej i zacofanej wsi, zob.: J. Mackiewicz, *Bunt rojstów*, Wilno 1938.

⁷² Zapatrywania na stan świadomości narodowej Białorusinów były jednak mocno zróżnicowane. Tak np. K. Srokowski, *Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich*, Kraków 1924, s. 7–9, przypisywał im rozwiniętą samowiedzę narodową, ale „raczej w znaczeniu negatywnym nieprzynależenia do danych narodowości niż w pozytywnym przynależności do jednej z nich”. Dodawał, że dominuje pojęcie „ruskości” jako „najszerzego kolektywu narodowo-kulturalnego”, a język rosyjski stawiany jest na pierwszym miejscu przed polskim i białoruskim.

⁷³ S. Wysłouch, *Rola KPZB w ruchu narodowym Białorusinów w Polsce*, w: „Rocznik Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej”, t. I, Wilno 1933, s. 176.

⁷⁴ „Komunizm” ludu postrzegano nieraz jako sprowadzający się do hasła „wywłaszczenia panów”, K. Srokowski, *Sprawa...*, s. 8.

łączących ich z Polakami kresowymi, iż — jak pisał — można by te dwa odłamy ludności „uważać za wspólną narodowość polsko-białoruską lub białoruską o kulturze polskiej”⁷⁵.

W wielu opiniach włościanin białoruski charakteryzowany był jako zainteresowany przede wszystkim zaspokojeniem potrzeb materialnych, normalnymi warunkami pracy, spokojem i bezpieczeństwem⁷⁶. Tego rodzaju opinie służyły często upowszechnianiu przekonania, że prosta ludność białoruska nie wykazuje dążeń do emancypacji narodowej, a objawy jej obojętności, niechęci lub wrogości do państwa nie są określone jakimiś zasadniczymi przyczynami, lecz wypływają z trudności codziennego bytu. Wnioskowano, że rozwiązanie tych trudności usunie główną przeszkodę do szybkiej asymilacji — narodowej lub państwowej — Białorusinów⁷⁷.

Też o możliwości względnie łatwego — bez radykalnych przemian agrarnych — zaspokojenia specyficznych potrzeb ludności białoruskiej wysuwano m.in. w środowiskach ziemiańskich. W rzeczywistości liczone chyba bardziej na „silną rękę” władz w przeciwdziałaniu dążeniom białoruskich chłopów do zasadniczej przebudowy ustroju rolnego.

W świadomości ziemian tkwiły głęboko obawy przed radykalizmem społecznym białoruskiej wsi, nie tłumione już w takim stopniu jak dawniej poczuciem „swojskości” ludu. To poczucie, choć osłabione, wciąż jeszcze pozostawało charakterystycznym rysem ziemiańskiego spojrzenia na białoruskich włościan. Widoczne jest np. w utworach M. Rodziewiczówny, w których, jak zauważa C. Miłosz, „chłopi polescy mimo różnicy religii i języka [...] nie są obcy, mają status dzieci pod opieką dworu czy też ludzi pierwotnych, których trzeba wychować i podnieść moralnie”⁷⁸.

Interesujące są zapatrywania z tego okresu samego C. Miłosza, jako przedstawiciela młodej inteligencji ziemiańskiego pochodzenia. Postrzegał on Białorusinów jako „żywioł” wschodniosłowiański, bliski rosyjskości, prawosławny, nie wykazujący dążeń narodowych, obojętny lub wrogi wobec państwa, poddany wpływowi komunistycznym⁷⁹. W ówczesnych charakterystykach Białorusinów są to cechy często wymieniane, ale na ogół uzupełniane innymi, świadczącymi o bliskości związków między białoruskością a polskością nie tylko w przeszłości, ale i aktualnie.

Afirmacja tych związków ujawniała się szczególnie w kręgach miejscowego ziemianstwa i wśród polskiej inteligencji w Wilnie. Głosili ją zwłaszcza krajowcy spod znaku „Przeglądu Wileńskiego”, widzący w Białorusinach i Litwinach „element [...] o wiele nam (tj. miejscowym Polakom — J. J.) bliższy niż mieszkańcy dalekiego Poznania czy Śląska”⁸⁰.

Opinie o Białorusinach z lat międzywojennych raczej nie znajdowały w nich jakichś nowych cech osobowych; wymieniały takie, które dostrzegano wcześniej. W poszczególnych charakterystykach ludności białoruskiej dobór tych cech i ich kompozycja są dość różnorodne⁸¹. W wydanej w 1933 r. przez Wydział Narodowościowy MSW zbiorowej pracy poświęconej mniejszościom narodowym w Polsce jako typowe cechy ludu białoruskiego wymieniono chytryść, skrytość

⁷⁵ S. Wysłouch, *Ziemia oszmiańska na rubieży dwu kultur*, Wilno 1932, s. 14; por. Tenże, *Rola...*, s. 182 i inne.

⁷⁶ Wypowiedzi takie charakterystyczne były dla prasy narodowo-demokratycznej, poniekąd i konserwatywnej.

⁷⁷ Tak widziały przyszłość środowiska nacjonalistyczne. Konserwatywne ziemianstwo oczekiwało natomiast pacyfikacji radykalnych nastrojów społecznych.

⁷⁸ C. Miłosz, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1992, s. 23.

⁷⁹ Tamże, s. 193. Na widzeniu Białorusinów przez C. Miłosza odbiła się może jego poetycka nadwrażliwość, przecucia katastroficzne, może i to, że pochodził z Litwy etnicznej, mniej stykał się z wsią białoruską. W każdym razie opinia poety koliduje z jego sympatiami do stanowiska krajowców. Por.: J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 398.

⁸⁰ *Dziwna izolacja*, „Przegląd Wileński” nr 7 z 9 X 1937.

⁸¹ Pełniejszy przegląd takich charakterystyk zob.: J. Tomaszewski, *Białorusini...*, s. 225–228.

i nieufność⁸². Gimnazjalny podręcznik geografii z 1934 r., określając ludność Polesia jako białoruską i „ruską”, charakteryzował ją następująco: „Trudne warunki życia [...] wyrobiły w Poleszuchach wielką wytrzymałość i cierpliwość. Odcięty od świata całymi miesiącami [...] mało wie, co się poza jego wioską dzieje. Czasem przez całe życie jej nie opuszcza. Nic też dziwnego, że do obcych odnosi się z nieufnością”. Dalej następował opis pierwotnego życia mieszkańców Polesia⁸³.

Inne znów publikacje dostrzegały u Białorusinów przede wszystkim dobroduszość, łagodność, spokojny charakter. W relacji z wycieczki zorganizowanej w 1923 r. przez Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze czytamy: „Białorusin, dobroduszny, o łagodnym spojrzeniu, cichy, stoi na bardzo niskim szczeblu cywilizacji, a co za tym idzie, jest pełen nieufności [...]”⁸⁴. L. Onichimowski zachował w pamięci obraz mieszkańców Polesia jako „tutejszych”, którzy pod względem cywilizacyjnym „byli trzecim światem Europy”, a jednocześnie odznaczali się „bardzo ciepłymi odruchami w stosunkach międzyludzkich” oraz „trudną do opisania łagodnością, naturalną dobrocią”⁸⁵.

Na ogół postać białoruskiego chłopca w oczach Polaków bliższa była wizerunkowi dobrodusznego, cierpliwego prostaka niż skłonnego do barbarzyńskich odruchów „bolszewika”. Na takie jej postrzeżenie istotny wpływ miały dawniejsze, popularne dzieła literackie⁸⁶. Ważną rolę odgrywała też wspomniana już tendencja do zacierania w obrazie ludu białoruskiego takich cech, które mogłyby poddawać w wątpliwość zasadność poczynań asymilacyjnych.

Od obrazu ludu zdecydowanie niekorzystnie odbijał potoczny wizerunek białoruskiej inteligencji. Zauważano przede wszystkim tę część owej inteligencji, która aktywnie uczestniczyła w białoruskim życiu politycznym, społecznym i kulturalno-narodowym. Przypisywano jej nie liczący się z realiami maksymalizm społeczny i polityczny. „Czarny” wizerunek białoruskich przywódców, ukształtowany w polskich środowiskach nacjonalistycznych i w kręgach konserwatywnego ziemiaństwa, ukazywał ich jako wrogów polskości, zaprzędanych obcym wywiadowi, ukrywających destrukcyjne dążenia społeczne i polityczne pod pozorem aspiracji kulturalno-narodowych⁸⁷. W mniejszym lub większym stopniu wizerunek ten przenoszono na ogół białoruskiej inteligencji.

Umiarkowane, mniej rozpowszechnione poglądy, właściwe polskiej opinii demokratycznej, podkreślały różnicowanie postaw inteligencji białoruskiej i wyrażały przekonanie, że jeśli nie większość, to przynajmniej poważna jej część gotowa jest zadowolić się kompromisowymi rozwiązaniami, dlatego też „istnieją niewątpliwe dane do pogodzenia jej z państwowością polską”⁸⁸.

⁸² Urbański Z. (nazwisko fikcyjne), *Mniejszości narodowe w Polsce* Warszawa 1932, s. 96.

⁸³ S. Karczewski, *Geografia Polski dla I klasy gimnazjalnej*, Lwów — Warszawa 1934, s. 167–168; A. Wisłocki, *Województwo nowogródzkie*, w: *Polska w krajobrazie i zabytkach*. Opr. J. Butchak i in. (pod red. W. Dzwonkowskiego), t. 2, z. 7, Warszawa 1930, s. 123, przypisywał Białorusinom niski poziom kultury, nieufność, brak zdolności organizacyjnych, obojętność na hasła narodowe, społeczny radykalizm i „wrodzony konserwatyzm”. T. Łopalewski, *Między Niemnem a Dźwińą*, Poznań, b.d. [1939], s. 41, uznawał „Białorusina czystej krwi” za „typ życiowo niezaradny i nietwórczy”, dodając, że „mieszanka krwi białorusko-polska z domieszką litewskiej [...] daje na ogół jednostki wartościowe [...]”.

⁸⁴ W. Wydźga, *Z wycieczki na kresy (województwo nowogródzkie)*, Warszawa 1923, s. 12. Cyt. za: J. Tomaszewski, *Białorusini...*, s. 225.

⁸⁵ B. Hołub, *Przy wileńskim stole*, Warszawa 1992, s. 111 (rozmowa z L. Onichimowskim).

⁸⁶ Z nowszych dzieł literackich polskie widzenie Białorusinów kształtowały głównie utwory M. Rodziewiczówny, M. Wańkowicza; popularnością cieszyła się powieść pochodzącego z polsko-białoruskiego środowiska S. Piaseckiego, *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*, Warszawa 1937.

⁸⁷ Przykładem niewybrednych ataków na przywódców białoruskich, i to w okresie procesów moskiewskich, może być artykuł: *«Politycy» białoruscy*, „Dziennik Wileński” nr 174 z 23 VII 1932.

⁸⁸ K. Srokowski, *Sprawa...*, s. 25.

Punkt widzenia różniący w kręgu działaczy białoruskich dwie zasadnicze grupy — radykalną i ugodową — przyjęły rządy pomajowe. W potocznych opiniach nie uzyskał on większej popularności, do czego przyczyniło się m.in. fiasko prób umocnienia wśród inteligencji białoruskiej kierunku polonofilskiego i — w jeszcze większym stopniu — nasilanie się po stronie polskiej tendencji nacjonalistycznych, które nawet w umiarkowanych działaczach białoruskich nakazywały widzieć „wrogów polskości”⁸⁹.

W sumie obraz inteligenta czy — ściślej mówiąc — działacza białoruskiego przedstawiał się w barwach znacznie ciemniejszych niż przez I wojnę światową. O jego zmianie przesądziły wydarzenia z lat 1921–1922 — podział ziem białoruskich na mocy traktatu ryskiego i wcielenie Wileńszczyzny do Polski. Od tego czasu strona polska nie widziała potrzeby poważniejszego liczenia się z białoruską inteligencją jako sojusznikiem w działaniach politycznych, dostrzegała w niej natomiast siłę przeciwstawiającą się planom asymilacyjnym⁹⁰. Opinie na temat inteligencji białoruskiej nie zmieniały zasadniczo obrazu Białorusina w oczach Polaków. W ich wyobrażeniach to nie inteligent, lecz chłop uosabiał Białorusina.

Do tej pory uwzględnialiśmy głównie opinie o Białorusinach pochodzące z kręgu ziemiaństwa i inteligencji miejscowego pochodzenia. Godne odrębnej uwagi są spostrzeżenia osób osiadłych w okresie międzywojennym na wsi białoruskiej. Przybysze stanowili swoisty krąg obserwatorów ludu białoruskiego.

Tego rodzaju obserwatorem, reprezentującym środowisko ziemiańskie, był Józef Godlewski, który w połowie lat dwudziestych osiedlił się w Nowogródzczyźnie (w powiecie słonimskim). Jak wynika z jego wspomnień, uderzał go przede wszystkim kontrast cywilizacyjny między Nowogródzczyzną i Polesiem z jednej a zachodnimi dzielnicami Polski z drugiej strony⁹¹. Wieś nowogródzka lat dwudziestych jawiła mu się jako zniszczona wojną, wynędzniała. Również jako „zbolszewizowana”, lecz był to „bolszewizm” szczególnego rodzaju, polegający w istocie na kradzieży z konieczności⁹². Z wojenną biedą i chorobami wiąże J. Godlewski zniechęcenie i apatię ludności. Obok prymitywizmu życia wsi białoruskiej, jej nędzy, plagi kradzieży, podkreśla też ciemnotę ludu, głęboko zakorzenioną zabobonność.

Ludność białoruską postrzegał jako ciężącą ku polskości, wyżej ceniącą język polski niż rodzimy. Oceniając stosunki religijne na wsi zauważa, że „ludność na ogół nie odznaczała się pobożnością. [...] Chłopi, zwłaszcza prawosławni, stronili od księży, popów, kościołów i cerkwi”⁹³.

Obserwacje J. Godlewskiego są dość typowe; ukazują sytuację gospodarczą wsi, stan jej oświaty, stosunki wyznaniowe i językowe etc. Wyróżniają się jednak brakiem uprzedzeń wobec włościan. Jeśli nawet autor wspomnień posługuje się stereotypowym pojęciem „zbolszewizowana wieś”, to nie nadaje mu z reguły groźnego wydźwięku.

Wśród ludności polskiej, która w okresie międzywojennym osiedliła się na północno-wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej, osób reprezentujących, jak J. Godlewski, środowisko ziemiańskie było niewiele. Większość stanowili wojskowi i cywilni osadnicy, nauczyciele, urzędnicy i przedstawiciele innych grup zawodowych. Napływ tej ludności do wsi i miasteczek północno-wschodnich ziem państwa stanowił znaczący fakt w polsko-białoruskich stosunkach. Po raz

⁸⁹ A. Starża [A. Opęchowski], *Ataman...*, s. 4.

⁹⁰ Przedstawiam tu przede wszystkim punkt widzenia władz państwowych.

⁹¹ J. Godlewski, *Na przełomie epok*, Londyn 1978 (autor pochodził z ziem etnicznie litewskich).

⁹² Tamże, s. 268–269.

⁹³ Tamże, s. 281.

pierwszy doszło do bezpośrednich kontaktów szerszych kręgów społeczeństw polskiego i białoruskiego⁹⁴. Przybysze, stykając się z miejscową ludnością, wzbogacali swe wcześniejsze, zwykle mgliste o niej wyobrażenia i upowszechniali je m.in. przez kontakty z rodzinami i znajomymi. Wpływali więc dość istotnie na kształtowanie się opinii o Białorusinach znacznej liczby rodaków.

Obecny stan badań nie pozwala na pełniejszą prezentację dość zróżnicowanego obrazu Białorusinów w oczach przybyszów. Wyraźna jest jego odmienność w zestawieniu ze stereotypowymi opiniami lokalnych władz administracyjnych⁹⁵. Specyfikę tego obrazu zdaje się głównie określać fakt, iż był on kreślony ze szczególnie bliskiej perspektywy, przy tym przez ludzi pochodzących przeważnie z warstw ludowych, a zatem nie oddzielonych od wsi białoruskiej głębszymi uprzedzeniami społecznymi⁹⁶.

Wyodrębniającą się wśród przybyszów kategorię stanowili wojskowi i cywilni osadnicy. Pewien wgląd w ich opinie o ludności białoruskiej umożliwia zbiór wspomnień z „osad wojskowych”⁹⁷. Północno-wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej reprezentują w nim 33 teksty, lecz tylko w 15 spośród nich znajdujemy spostrzeżenia i opinie o Białorusinach⁹⁸. W pięciu są to opinie negatywne, ukazujące białoruskiego włościanina jako wrogo usposobionego do polskości w ogóle, a do polskich osadników w szczególności, gotowego podpalać ich zagrody i zatruciwać im studnie. W czterech wspomnieniach obraz Białorusinów pozbawiony jest zarówno wyraźnych cech ujemnych, jak i dodatnich. Sześciu autorów wspomnień zapamiętało natomiast Białorusinów jako przychylnie, a nawet przyjaźnie usposobionych do osadników. W świetle omawianego źródła nie można podzielić opinii, iż współzycie osadników z miejscową ludnością układało się generalnie na zasadach dobrosąsiedzkich⁹⁹. Z drugiej jednak strony utrwalony w literaturze przedmiotu pogląd o zdecydowanej wrogości białoruskiej wsi do polskich osadników również wymaga korekty. W każdym razie w oczach młodego pokolenia osadniczego Białorusini jawili się najczęściej jako życzliwi lub co najmniej niekłopotliwi sąsiedzi.

Można przypuszczać, że w opiniach innych środowisk polskiej ludności osiadłej na północno-wschodnich ziemiach państwa obraz Białorusinów był znacznie korzystniejszy niż ten, który rysują wspomnienia wojskowych osadników i ich rodzin. Mam tu na uwadze przede wszystkim polskich nauczycieli.

Opierając się na fragmentarycznych danych, głównie z Polesia, wnioskuję, iż na ogół postrzegali oni wieś białoruską jako darzącą ich życzliwością i szacunkiem¹⁰⁰. Nie byli skłonni akceptować stereotypu „skomunizowanego chłopa”, którym chętnie posługiwały się władze administracyjne. Jeśli np. te ostatnie traktowały nieraz niską frekwencję uczniów w szkole wręcz jako dowód wrogości Białorusinów do państwa polskiego lub przynajmniej jego instytucji, to w oczach nauczycieli jawiła się ona zwykle jako zjawisko prozaiczne, powodowane zatrudnia-

⁹⁴ Pomijamy sytuację na terenach etnicznego pogranicza polsko-białoruskiego i specyficzne kontakty wojska polskiego z ludnością białoruską w latach 1919–1921.

⁹⁵ Wśród tych ostatnich także było sporo przybyszów, lecz ich zapatrywania na Białorusinów określały specyficzne czynniki.

⁹⁶ Zob. dane o strukturze społeczno-zawodowej osadników wojskowych, które podaje J. Stobniak-Smogorzewska, *Osadnictwo wojskowe na kresach wschodnich*, w: *Z kresów wschodnich RP. Wspomnienia z osad wojskowych 1921–1940*, Londyn 1992, s. 14.

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ Pomijam trzy wspomnienia, w których Białorusini wspomniani są tylko przelotnie.

⁹⁹ Taka teza postawiona jest w „Słowie wstępnym” do cytowanego zbioru wspomnień: *Z kresów...*, s. 7.

¹⁰⁰ Opieram się głównie na wspomnieniach moich Rodziców z pracy nauczycielskiej na Polesiu w latach trzydziestych.

niem dzieci przy pracach polowych, a więc uwarunkowane gospodarczym i oświatowym stanem ludności wiejskiej¹⁰¹.

Inny przykład rozbieżności między poglądami władz a obserwacjami przybyszów znajdujemy we wspomnieniach ks. Jana Ziei. W swych staraniach o założenie kościoła katolickiego we wsi Motol na Polesiu spotkał się on z życzliwą postawą jej prawosławnych mieszkańców, którzy — jak relacjonuje — mieli u władz „nie dobrą opinię jako komuniści” i nawet byli „na «czarnej liście» u policji”¹⁰².

Znamienny dla osiadłych na wsi białoruskiej Polaków wydaje się brak głębszych uprzedzeń religijnych, ułatwiający ich współżycie z miejscową ludnością. Na terenach, na których sieć parafialna Kościoła katolickiego była rzadka, zazwyczaj uczęszczali na nabożeństwa do cerkwi; do odległego kościoła katolickiego wybierali się w bardziej uroczyste święta¹⁰³. Cerkiew prawosławna pełniła zatem rolę swoistego łącznika między ludnością miejscową a przybyłą z Polski. Warto dodać, że miejscowi „batuszkowie”, nauczający w szkołach religii, utrzymywali stosunki towarzyskie, niekiedy zażyłe, z polskim nauczycielstwem.

Pozbawiony na ogół uprzedzeń obraz Cerkwi prawosławnej i jej kapłanów w oczach przybyszów harmonizuje z opiniami środowiska ziemiańskiego. Przypomnijmy, że S. Cat-Mackiewicz, przeciwstawiając się przymusowej polonizacji Cerkwi prawosławnej, wskazywał na jej lojalność wobec państwa¹⁰⁴. W obiegowych opiniach kapłan prawosławny na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej często jeszcze pozostawał postacią podejrzaną o niechęć do polskości¹⁰⁵.

Bez szczegółowych badań nie sposób ustalić, w jakiej mierze zmieniały się zapatrywania na białoruskich wyznawców prawosławia. Wspominaliśmy, że przypisywano im podatność na kulturalne wpływy rosyjskie, radykalizm społeczny, negatywny stosunek do państwa. Umocnieniu się takich opinii sprzyjały spory na tle rewindykacji kościelnych i o autokefalię Kościoła prawosławnego w Polsce¹⁰⁶. Przypuszczam jednak, że z większą siłą oddziaływały czynniki nakazujące rewizję uprzedzeń wobec ludności prawosławnej. Przede wszystkim zabrakło podstaw do istotniejszych obaw przed postępami wśród niej rusyfikacji. Można też sądzić, że wobec zgnębienia życia religijnego w Związku Radzieckim nie traktowano poważnie możliwości rozbudzenia przez Cerkiew sympatii proradzieckich. Choć nie podkreślano już tak jak dawniej związku prawosławnych Białorusinów z rosyjskością, postrzegani oni byli jako mniej podatni na polonizację niż ich katolicycy współrodacy. Aktywność białoruskich katolików na polu dążeń kulturalno-narodowych, dostrzegana już przed I wojną światową, nie wpłynęła na zmianę tego poglądu. W sumie władze spodziewały się doprowadzić do szybkiej asymilacji ogółu Białorusinów¹⁰⁷. Ufność ta wynikała

¹⁰¹ Przykład swoistej interpretacji przez władze administracyjne niskiej frekwencji uczniów zob.: K. Gomówka, *Białorusini w II Rzeczypospolitej* („Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Ekonomia”, nr 31), Gdańsk 1992, s. 103.

¹⁰² *Z Matką Ledóchowską na Polesiu. Z księdzem Janem Zieją rozmawia Jacek Moskwa*, „Znak”, R. XXXIX, nr 387–388, 1987 r., s. 3–12.

¹⁰³ *Z kresów...*, s. 118, 126–127 i inne.

¹⁰⁴ J. Jurkiewicz, *Mniejszość białoruska w polskiej myśli politycznej na Wielieńszczyźnie 1921–1939*, PMP, t. VIII, Wrocław 1992, s. 239.

¹⁰⁵ J. Godlewski, *Na przelomie...*, s. 328; K. Gomówka, *Białorusini...*, s. 103.

¹⁰⁶ O sytuacji Kościoła prawosławnego w II Rzeczypospolitej zob.: M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, Warszawa 1989.

¹⁰⁷ Władze zmierzały do asymilacji narodowej ludności białoruskiej. Jedynie w latach 1926–1928 starano się realizować program asymilacji państwowej.

w dużej mierze z przekonania o niskim stopniu rozwoju świadomości narodowej ludności białoruskiej. Z przekonaniem tym ściśle łączyły się poglądy na język białoruski jako na gwara.

Pod koniec lat trzydziestych w kołach rządowych zatriumfowała myśl o zaniknięciu kwestii białoruskiej jako problemu narodowościowego. W prasie obozu rządowego stawiano pytanie o Białorusinów „są czy ich nie ma?” Z reguły udzielano odpowiedzi uzasadniającej pogłębienie działań asymilacyjnych.

Dominujące w kręgu władz państwowych opinie wspierały się na różnych źródłach. Jednym z nich były sprawozdania przygotowywane dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez II Oddział Ministerstwa Spraw Wojskowych. Ukazywały one żołnierzy–Białorusinów jako element słabo wykształcony, wykazujący pozytywny, akceptujący stosunek do państwa polskiego, niski poziom obywatelskiego i narodowego uświadomienia i łatwo ulegający polonizacji¹⁰⁸.

Te, nie pozbawione rzeczywistych przesłanek dane, inaczej jednak wyglądają w zestawieniu z obrazem, jaki uzyskano w wyniku badań prowadzonych w drugiej połowie lat trzydziestych przez Wileńską Delegaturę Instytutu Badań Spraw Narodowościowych nad narodową świadomością katolickiej i prawosławnej ludności białoruskiej. Choć miarodajność tych badań wzbudza wątpliwości, można uznać, że trafnie ukazały one pewne ogólniejsze tendencje w postawach ludności białoruskiej. Wśród prawosławnej, a więc stanowczo przeważającej części tej ludności, wykazały one rozwój białoruskiej świadomości narodowej. Wśród 107 wsi województwa wileńskiego objętych badaniami proces ten odnotowano w 33 (30%), postępy polonizacji natomiast w 23 wsiach¹⁰⁹. Wniosek S. Wystoucha, który opracował materiały z badań był — w zestawieniu z popularnymi wyobrażeniami o podatności Białorusinów na asymilację — zaskakujący. Stwierdza on, że „ilość wsi ulegających białoruskizacji jest większa niż polonizujących się, mimo stawianych przeszkód ze strony administracji, braku szkół, oświaty, organizacji i prasy białoruskiej”.

Te spostrzeżenia, przeznaczone do poufnej wiadomości władz, nie mogły wywrzeć istotnego wpływu na potoczne opinie, choć można sądzić, że często pokrywały się z obserwacjami żyjących wśród Białorusinów — lub obok nich — Polaków.

Generalnie obraz Białorusina w oczach Polaków nie uległ w porównaniu z początkami stulecia zasadniczej zmianie. Uosobieniem Białorusina pozostał ubogi chłop słabo wykształcony, tradycyjny z przekonań, nie wykazujący się wyraźną świadomością narodową lub zgoła jej pozbawiony. W mniejszym stopniu niż dawniej akcentowano związek prawosławnych Białorusinów z rosyjskością, podtrzymywano przekonanie o żywiołowym ciężeniu Białorusinów–katolików ku polskości. Zmieniło się postrzeżenie społecznych dążeń ludności białoruskiej. Zwłaszcza w kołach ziemiaństwa ostro widziano ich radykalizm. Opinie o „skomunizowaniu” wsi nie zatarty jednak w obrazie białoruskiego chłopu rysów dobroduszości. Istotnie zmienił się wizerunek inteligencji białoruskiej, zwłaszcza najaktywniejszych jej kół; zmiana ta nie wywarła głębszego wpływu na postrzeżenie ogółu Białorusinów.

W sumie wizerunek Białorusinów w oczach Polaków nie był obrazem wroga ani nawet potencjalnego przeciwnika. Był to raczej obraz współobywateli, tyle że drugiej kategorii, którzy oświatą, ogólną kulturą, stanem materialnym, wyrobieniem obywatelskim nie mogli równać się z polskimi mieszkańcami kraju; zakładano, że z czasem zbliżą się do nich, i uważano takie zbliżenie za konieczne.

¹⁰⁸ K. Gomółka, *Białorusini...*, s. 147–148.

¹⁰⁹ S. Wystouch, *Świadomość narodowa ludności prawosławnej zamieszkującej wschodnie i północno-wschodnie powiaty Wileńszczyzny*, Warszawa 1939 (maszynopis powielany), s. 160.

Ten dość neutralny obraz z perspektywy lat był nieraz, jeśli nie z reguły, retuszowany, przy czym podmalowywano go zarówno ciemniejszymi, jak i jaśniejszymi barwami¹¹⁰.

Zakończenie

Wyobrażenia Polaków o Białorusinach uwzględniały w szczególnej mierze ich kondycję społeczną. Pokrywały się w dużym stopniu z zapatrywaniami ziemiaństwa i inteligencji na lud wiejski jako na kategorię socjalną. Toteż zwykle niełatwo odróżnić, co w obrazie Białorusina oddaje właściwe tylko jemu rysy, a co stanowi cechy chłopskości. Rysy indywidualne sprowadzono często do językowej i obyczajowej odrębności, lokując ją w granicach regionalnej specyfiki. Pierwszoplanowe w wizerunku Białorusinów cechy: ubóstwo i ciemnota, nie były wprawdzie pozbawione waloru szczególności, głównie jednak wydają się wyznacznikami chłopskiej kondycji. Nietrudno wyobrazić sobie przeniesienie akcji *Dziurdziów* E. Orzeszkowej na Mazowsze lub do Małopolski, a bohaterów *Antka* B. Prusa w roli mieszkańców białoruskiej wsi. Do takich przemyszczeń wystarczyłaby w zasadzie zmiana realiów z dziedziny folkloru.

To charakterystyczne postrzeganie Białorusina jako chłopą było jednym z czynników utrudniających zindywidualizowanie jego obrazu, wyodrębnienie go z mozaiki ludów dawnej Rzeczypospolitej.

Nasuwa się wniosek, że badaniom nad polskim obrazem Białorusina powinny towarzyszyć studia nad wizerunkiem chłopą w oczach polskiego ziemiaństwa i inteligencji. Równie potrzebne byłyby badania nad wyobrażeniami Polaków–katolików o wyznawcach prawosławia. To właśnie przynależność większości Białorusinów do Kościoła prawosławnego nadawała im znamię wyraźniejszej odrębności w oczach Polaków. Z drugiej jednak strony utrwalała też ich wizerunek jako Rusinów i zacierała go w szerszym obrazie rosyjskości.

Specyfikę polskiego wizerunku Białorusinów w znacznej mierze wyjaśnia fakt, iż był on kreślony głównie z perspektywy dworu.

Charakterystyczne jest, jak wspomniałem we *Wstępie*, iż polskie widzenie Białorusinów nie przyjmowało na ogół formy wyraźnego, pozytywnego lub negatywnego stereotypu, choć można by zestawić obszerny katalog przypisywanych Białorusinom wad i zalet. Niektóre z nich postrzegano częściej niż inne, ale z trudem da się wskazać takie, które by z podobną zgodnością jak biedę i ciemnotę uznawano za typowe dla Białorusinów. Do rzadkości wszakże należało jednostronne eksponowanie zalet lub wad, zwykle zauważano jedno i drugie. Nierzadko przypisywano Białorusinowi jednocześnie przeciwstawne cechy.

Mimo wszystko można z polskich opinii o Białorusinach wyodrębnić zarówno pozytywny, jak i negatywny ich wizerunek. Ten drugi, akcentujący takie cechy jak lenistwo, pijaństwo, chciwość, ciemnotę, skłonność do anarchicznych odruchów itd., skryształizował się ostatecznie w latach 1917–1918 i w późniejszych w postaci stereotypu „Białorusina–komunisty”. Pierwszy ukazywał takie przymioty jak dobroć, łagodność, cierpliwość, pracowitość itp. Oba te wizerunki, a zwłaszcza pozytywny, w ogólnych zarysach dają się już sprostrec w dobie romantyzmu. Żaden z nich jednak nie zdominował potocznego widzenia Białorusinów; to łączyło z reguły elementy obu obrazów.

Swoista neutralność obiegowych opinii o Białorusinach wynikała w znacznym stopniu z tego, iż stosunki polsko–białoruskie w zasadzie układały się nieantagonistycznie. Spór narodowościowy polsko–białoruski nawet w okresie międzywojennym zaznaczał się dość słabo. Ostry konflikt

¹¹⁰ Formułowane po latach charakterystyki Białorusinów w II Rzeczypospolitej często odwołują się do stereotypowych wyobrażeń o postawach ludności białoruskiej w latach II wojny światowej.

społeczny, nie pozbawiony narodowościowego zabarwienia, dzielił natomiast polski dwór i białoruską wieś. Sądzę, iż w dużej mierze utrudnił on ugruntowanie się pozytywnego obrazu Białorusinów.

Polskie wyobrażenia o Białorusinach odznaczały się dużym konserwatyzmem. Po części wynikało to z nikłości kontaktów między społeczeństwami polskim a białoruskim. Nasiliły się one w okresie międzywojennym, ale i wówczas wiedza o Białorusinach w szerszych kręgach społeczeństwa polskiego pozostawała dalece niewystarczająca. Ulegając tradycyjnym wyobrażeniom nie rozumiano, a nieraz nawet i nie dostrzegano, nowych tendencji w kulturalno–narodowym, społecznym czy politycznym życiu Białorusinów. Tym bardziej nie potrafiono wyjść im naprzeciw.

The image of the Belorussians in the 20th century (up to 1939) as perceived by Poles

The image of the Belorussians as visualised by the Poles is not very definite and vivid. It was determined by the gentry and seen through the perspective of the court. It showed the Belorussians as specifically country people. Their separateness, with respect to both language and religion, was not commonly recognised. The Polish observer tended to perceive the Belorussian village as an impoverished, primitive and backward community, and a representative of this community was seen as a good natured and pity arousing simpleton deprived of his national and cultural identity.

The common image of the Belorussian community was slightly altered due to the revolutionary unrest which affected the Belorussian village in the years 1917–1918. It is then that the negative stereotype of the Belorussian communist was established, which to some extent overwhelmed the traditional view of the good natured Belorussian peasant that hitherto was so deeply embedded in popular opinion. These two images tended to prevail.

In the years between the two World Wars, to a considerable extent, the Belorussians started to be perceived through the prism of their attitude towards the Polish state. They were regarded as co-citizens, but of a slightly

inferior type, whose civilisation was not equal to that of the Polish inhabitants of the country.

Throughout the years, the Polish perception of Belorussians tended to be rather fixed and inflexible. There seemed to be two main reasons for this:

1) a relatively slow rate of social, economic, and cultural transformation taking place in the Belorussian village;

2) a rather superficial interest taken by Poles in Belorussia and in the Belorussians.